



The Holy See

WIZYTA APOSTOLSKA NA MADAGASKARZE

SPOTKANIE Z KAPŁANAMI, ZAKONNICAMI, OSOBAMI KONSEKROWANYMI I SEMINARZYSTAMI

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Collège de Saint Michel

8 września 2019

[Multimedia]

Drodzy bracia i siostry, myślałem, że kiedy przyniesiono mi ten stół, to po to, bym mógł coś zjeść, a tymczasem chodzi o to, bym coś powiedział.

Dziękuję wam za serdeczne powitanie. Chciałbym skierować moje pierwsze słowa szczególnie do wszystkich kapłanów i osób konsekrowanych, którzy nie mogli odbyć podróży z powodu problemów zdrowotnych, ciężaru lat lub jakichś niedogodności. Pomódlmy się wszyscy razem za nich w milczeniu. [Modlą się w milczeniu]

Kończąc moją wizytę tutaj na Madagaskarze, widząc waszą radość, ale także myśląc na nowo o wszystkim, co przeżyłem w tym tak krótkim czasie na waszej Wyspie, wypływają z mego serca następujące słowa Jezusa zapisane w Ewangelii św. Łukasza, gdy rozradowany powiedział: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś je prostaczkom” (10, 21). Radość tę potwierdzają wasze świadectwa, ponieważ nawet to, co ukazujecie jako problemy, jest oznaką żywego, dynamicznego Kościoła, który stara się być każdego dnia obecnością Pana. Kościoła, który jak powiedziała siostra Suzanne stara się być każdego dnia bliższy ludu: nie o oddzielać się od ludu, zawsze podążać z ludem Bożym.

Jest to zachęta do wdzięcznej pamięci o tych, którzy nie bali się i postawili na Jezusa Chrystusa i Jego królestwo, a dziś macie udział w ich dziedzictwie. Przed wami są korzenie: korzenie ewangelizacji na tym terenie. Jesteście dziedzictwem. Ale wy także pozostawicie dziedzictwo innym. Myślę o zgromadzeniu misjonarzy, jezuitach, Siostrach św. Józefa z Cluny, Braciach Szkół Chrześcijańskich, saletynach i wszystkich innych pionierach, biskupach, kapłanach i osobach konsekrowanych. Ale myślę też o wielu świeckich, którzy w trudnych czasach prześladowań, kiedy wielu misjonarzy i ludzi konsekrowanych musiało wyjechać, byli tymi, którzy podtrzymywali płomień wiary na tych ziemiach. Zachęca to nas do przypomnienia sobie naszego chrztu, jako pierwszego i największego sakramentu, przez który zostaliśmy naznaczeni pieczęcią dzieci Bożych. Cała reszta jest wyrazem i przejawem tej pierwotnej miłości, do której odnowienia jesteśmy zawsze wezwani.

Cytowane przez mnie zdanie Ewangelii należy do modlitwy uwielbienia wzniesionej przez Pana, gdy powitał siedemdziesięciu dwóch uczniów powracających z misji. Podobnie jak wy, podjęli oni wyzwanie bycia Kościołem „wychodzącym” i wrócili z pełnymi torbami, aby podzielić się wszystkim, co widzieli i usłyszeli. Odważyliście się wyjść i przyjęliście wyzwanie, aby nieść światło Ewangelii do różnych zakątków tej wyspy.

Wiem, że wielu z was żyje w trudnych warunkach, gdzie brakuje podstawowych usług (wody, elektryczności, dróg, środków komunikacji) lub zasobów ekonomicznych, by rozwijać życie i działalność duszpasterską. Wielu z was odczuwa na ramionach, nie mówiąc już o waszym zdrowiu, ciężar trudów apostołskich. Ale postanowiliście pozostać i być u boku swojego ludu, blisko swojego ludu, ze swoim ludem. Dziękuję wam za to. Bardzo dziękuję za wasze świadectwo bycia blisko waszego ludu, dziękuję za chęć pozostania tutaj, a nie czynienia z powołania „przejścia do lepszego życia”! Dziękuję za to. I pozostania tutaj ze świadomością, jak to powiedziała siostra, siostra Suzanne, „pomimo naszych nędz i słabości, angażujemy się całymi sobą we wspianą misję ewangelizacji”. Osoba konsekrowana (w szerokim znaczeniu tego słowa) jest kobietą, mężczyzną, którzy nauczyli się i chcą trwać w sercu swego Pana i w sercu Jego ludu. To jest kluczem: trwanie w sercu Pana i w sercu ludu.

Pierwszą rzeczą, jaką czyni Jezus witając i słuchając uczniów powracających z radością, jest chwalenie i błogosławienie swego Ojca, i to nam wskazuje aspekt fundamentalny naszego powołania. Jesteśmy mężczyznami i kobietami uwielbienia. Osoba konsekrowana jest zdolna do rozpoznawania i wskazywania obecności Boga tam, gdzie jest. Co więcej, chce żyć w Jego obecności, której nauczyła się rozkoszować, zasmakować i dzielić z innymi.

W uwielbieniu odkrywamy naszą przynależność i naszą najpiękniejszą tożsamość, ponieważ uwielbienie uwalnia ucznia z obsesji „trzeba by było”, tej obsesji, która jest zgryzotą, robakiem, który rujnuje i przywraca mu na nowo zamiłowanie do misji, a także zamiłowanie do przebywania ze swoim ludem; pomaga mu doprecyzować „kryteria”, za pomocą których ocenia siebie samego, ocenia innych i wszelką działalność misyjną, aby uniknąć sytuacji, gdy czasami ma ona niewiele

posmaku ewangelicznego.

Często możemy ulec pokusie spędzania wielu godzin na rozmowach o „sukcesach” lub „porażkach”, „użyteczności” naszych działań lub „wpływie”, jaki możemy mieć w społeczeństwie czy jakimkolwiek środowisku. Dyskusje te w końcu zajmują pierwsze miejsce i są w centrum całej naszej uwagi. To nierzadko prowadzi nas do marzeń o ekspansjonistycznych, drobiazgowych i dobrze nakreślonych, planach apostołskich... lecz typowych dla generałów pokonanych wojsk, którzy w ostateczności przekreślają naszą historię - jak również historię waszego ludu – która jest chwalebna, ponieważ jest historią ofiar, nadziei, codziennej walki, życia spędzonego na służbie, wytrwałości w żmudnej pracy (por. Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 96).

Wysławiając Boga uczymy się wrażliwości, żeby „nie stracić orientacji” i nie uczynić ze środków naszych celów, z rzeczy zbędnych tego, co ważne; nabywamy wolności uczenia się rozpoczynania procesów zamiast dążenia do zajmowania przestrzeni (por. *tamże*, 223); bezinteresowności promowania wszystkiego, co sprawia, że lud Boży rośnie, dojrzewa i wydaje owoce, zamiast chwalić się pewnym duszpasterskim „zyskiem” łatwym, szybkim, ale ulotnym. W pewnym sensie znaczna część naszego życia, naszej radości i naszej owocności misyjnej rozgrywa się w tym zaproszeniu Jezusa do uwielbienia. Jak to lubił podkreślać ten mądry i święty człowiek, jakim był Romano Guardini: „Kto - w swoim wnętrzu, bezustannie, gdy tylko ma na to czas autentycznie i w żywym akcie - adoruje Pana, ten jest chroniony w prawdzie. Może popełniać wiele błędów, być rozchwiany i bezradny - a jednak pewne są końcowe kierunki i porządki jego istnienia” (*Wyznanie wiary*, Poznań 2013, s.16), w uwielbieniu, w adoracji.

Siedemdziesięciu dwóch uczniów miało świadomość, że powodzenie misji zależało od jej wypełniania „w imię Pana Jezusa”. To ich zadziwiało. Nie z powodu ich cnót, ich nazwisk czy tytułów... Nie nosili ze sobą ulotek propagandowych ze swoimi podobiznami; to nie ich sława ani projekt urzekły i zbawiały ludzi. Radość uczniów zrodziła się z pewności czynienia wszystkiego w imię Pana, z przeżywania Jego projektu, uczestniczenia w Jego życiu, które umiłowali tak bardzo, że doprowadziło ich ono także do dzielenia go z innymi.

Warto zauważyć, że Jezus podsumowuje działanie swoich uczniów mówiąc o zwycięstwie nad mocą Szatana, mocą, której my sami nigdy nie możemy pokonać, ale w imię Jezusa, jest to możliwe! Każdy z nas może zaświadczyć o tych bitwach... a także o pewnych porażkach. Kiedy wspominacie o niezliczonych obszarach, na których wypełniacie swoje dzieło ewangelizacji, prowadzicie tę walkę w imię Jezusa. W Jego imię pokonujecie zło, gdy uczcie wychwalać Ojca niebieskiego i kiedy z prostotą nauczacie Ewangelii i katechizmu, kiedy odwiedzacie i wspieracie chorego lub kiedy przynosicie pocieszenie pojednania. W Jego imieniu odnosicie zwycięstwo, dając pożywienie dziecku, ratując matkę przed rozpaczą, gdy jest sama wobec wszystkiego, dając pracę ojcu rodziny... Zwycięską walką jest ta walka, którą się prowadzi, by zwalczać niewiedzę, gdy daje się edukację. Wnoszeniem obecności Boga jest także pomoc w poszanowaniu we właściwym im ładu i doskonałości wszystkich stworzeń, unikając ich zużycia lub wyczerpania. Do

oznak Jego zwycięstwa należy także zasadzenie drzewa lub pomoc w zapewnieniu rodzinie wody pitnej. Jakim znakiem zwycięstwa nad złem jest wasze staranie o przywrócenie zdrowia tysiącom osób!

Nadal prowadźcie te bitwy, ale zawsze w modlitwie i wielbieniu! W wielbieniu Boga!

Przeżywamy walkę także w nas samych. Bóg udaremnia wpływ ducha zła, ducha, który często napełnia nas „przesadnym zatroskaniem o osobiste przestrzenie autonomii i odprężenia, prowadzącym do przeżywania własnych zadań jako czystego dodatku do życia, tak jakby nie stanowiły one części własnej tożsamości. Jednocześnie życie duchowe myli się z niektórymi momentami religijnymi przynoszącymi pewną ulgę, ale nie prowadzącymi do spotkania z innymi, do zaangażowania w świat, do pasji ewangelizowania” (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, n. 78). W ten sposób zamiast być kobietami i mężczyznami uwielbienia, możemy stać się „profesjonalistami od sacrum”. Przeciwnie, pokonajmy ducha zła na jego własnym terenie; tam, gdzie zachęca nas do przywiązania do bezpieczeństwa ekonomicznego, do przestrzeni władzy i ludzkiej chwały, odpowiedzmy przez odpowiedzialność i ewangeliczne ubóstwo, które prowadzą nas do oddania życia za misję (por. *tamże*, n. 76). Proszę was, nie pozwólmy ukraść sobie radości misyjnej!

Drodzy bracia i siostry, Jezus wychwala Ojca, ponieważ objawił te rzeczy „maluczki”. Jesteśmy maluczcy, ponieważ naszą radością, naszym szczęściem jest właśnie to objawienie, jakie nam uczynił: prostaczek „widzi i słucha” tego, czego nie mogą widzieć i słyszeć ani mędrcy, ani prorocy, ani królowie: mianowicie obecności Boga w cierpiących i uciśnionych, w głodnych i spragnionych sprawiedliwości, w tych, którzy są miłosierni (por. *Mt* 5, 3-12, *Łk* 6, 20-23). Szczęśliwi jesteście, szczęśliwy jest Kościół ubogi i dla ubogich, ponieważ żyje będąc przesączonym wonią swego Pana, żyje radośnie, głosząc Dobrą Nowinę zepchniętym na margines mieszkańcom ziemi, tym, których Bóg szczególnie umiłował.

Przekażcie waszym wspólnotom moją miłość i bliskość, moją modlitwę i moje błogosławieństwo. Kiedy będę wam udzielał błogosławieństwa w imię Pana, zachęcam was do pomyślenia o waszych wspólnotach, o waszych miejscach misji, aby Pan nadal błogosławił wszystkim tym ludziom, gdziekolwiek się znajdują. Obyście nadal byli znakiem Jego żywej obecności pośród nas!

I proszę nie zapomnijcie się modlić i prosić o modlitwę za mnie!

* * *

I zanim zakończę chciałbym wypełnić obowiązek sprawiedliwości i wdzięczności. Jest to ostatnie przemówienie z dziewięciu, które zostały przetłumaczone przez ojca Marcela. Sprawię, że poczuje się trochę zawstydzony, ponieważ będzie musiał to również przetłumaczyć, ale chciałbym podziękować tłumaczowi, ojcu Marcelowi, [zwraca się do niego] za pracę, którą wykonałeś,

podziękować Tobie za dokładność, a także za swobodę, aby nadać sens słowom tłumaczenia.
Dziękuję Tobie bardzo i niech Pan Ci błogosławi.